

Императорск. Академія Наукъ
Вас. О. Унив. Набережная,
д. № 3 кв. 5.
2470

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

PRENUMERATA
w Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
Półrocznie 2 rb. Kwartał 1 rb. 50 k.
Kwartał 1 „ Miesięcznie 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartał 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Czas odnowić prenumeratę na 3-ci kwartał roku bież.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w czwartek, dnia 5-go lipca r. b.

„Mężowie się bawią“

farsa w 3-ach aktach z francuskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-iej i od 5-iej do końca przedstawienia.

Komedja i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym

Dziś, w czwartek, dnia 5-go lipca r. b.

BENEFIS PANA A. P. GARINA.

„Noc na manewrach“

farsa w 3-ach aktach A. P. Garina.

„PRZEGLĄD“

sensacyjne nieporozumienie w teatrze w ogrodzie Botanicznym.

Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

DYREKCYJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-15

Klub oficjalistów — Ś-to Jańska № 19.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA ORKIESTRA DAMSKA.
Śniadania, obiady i kolacje. 5-1262-3

Od dnia 1-go lipca kuchnia pozostaje pod kierownictwem kucharza, nagrodzonego na wystawach higienicznej i rolniczej medalami złotym i srebrnym.

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie

Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-iej do 11-iej wieczór koncert pierwszorzędną orkiestry. 1213-10

Kółka rolnicze w pow. rosieńskim.

(Sprawozdanie, odczytane na ogólnym Zgromadzeniu Rosieńskiego Towarzystwa rolniczego, dnia 24 czerwca 1907 r.)

W charakterze patrona Kółek rolniczych w powiecie rosieńskim, Zgromadzeniu złożyło Szanownemu Zgromadzeniu obowiązujące sprawozdanie z naszej działalności.

Wychodząc z założenia, iż Kółka parafjalnych nie należy uważać za sążniewo organizację, obejmującą szersze koła, jednocześnie z zakładaniem naszych Kółek przystąpiliśmy do wytworzenia w powiecie ustroju, mającego na celu połączyć te oddzielne ogniewa w świadomą swych zadań całość. Było to tembardziej niezbędnym, że lud nasz, jakkolwiek nie jest jeszcze materiałem do wyrobienia w twórczych rozbieżności w działaniu, co byłoby niepożądanem. Potrzeba wytworzenia silnej organizacji stała się widoczną, i w tym celu powstał patronat Zakładania kółek parafjalnych.

W naszym powiecie zostało zakończonych sprawozdanie z pozostającego pod patronatem okręgu kielmieńskiego, gdzie organizacja już przeprowadzona.

Okręg sprawozdawczy składa się z sześciu parafji, a mianowicie: kielmieńskiej, krożańskiej, stulgiewskiej, skandwilskiej, kołtyniańskiej i poszylskiej. Każda z wymienionych parafji ma swoje Kółko rolnicze, z wyjątkiem poszylskiej. W tej

rolnem w Danji i o tem, jakie są oznaki mleczności u krów.

Działalność nasza praktyczna przedstawia się jak następuje:

W dwóch Kółkach istnieją już spółki spożywcze, w pozostałych trzech są na drodze organizowania się. W Krożach nabyto dla użytku członków siewnik koniczynny i siewnik do rozsypania nawozów sztucznych, a także sprowadzono dwa wagony tomasówki i kainitu. W Stulgach uchwalono nabyć siewnik do koniczyny, albo młynek do oczyszczania zboża, tak żeby każdy z członków używał tych narzędzi bezpłatnie, nienależąco zaś do Kółka za pewną opłatą. W Kielmach zostały nabyte dwie wirówki i jedna żniwiarka. W Skandwilach i Kielmach Kółka sprowadziły z Warszawy po kilkadziesiąt pudów ulepszonego nasion kartofli. W Kielmach zawiązała się spółka producentów masła mniejszej własności. Do spółki przystąpiło 30 członków. Każdy członek posiada centryfugę i obowiązuje jest wyrabiać masło według otrzymanych wskazówek. Od 15 marca r. b. do 15 czerwca dostawiono do miejsca zbiorowego w Kielmach 10,671 funtów masła. Stowarzyszenie „Biruta“ przyjmuje od spółki wymienione masło raz na tydzień, po cenie z góry określonej na każdy miesiąc.

Ponieważ rozwój mleczarstwa u nas i organizacja zbytu produktów mlecznych wytworzyła już podstawy ekonomicznej hodowli bydła, więc zorganizowaliśmy w Kielmach związek hodowców. Nie wchodząc w szczegóły wypracowanego w tym celu regulaminu, powiem tylko, iż związek ma za zadanie poprawę bydła miejscowego, przez krzyżowanie ze stadnikami rasy poprawnej, oraz odpowiednie utrzymanie krów mlecznych i młodzi, w celu zwiększenia produkcji mleka i masła.

Do Związku przystąpiło 20 członków. — Podany przez sprawozdanie projekt, urządzenia na wiosnę przeglądu stadników, w celu wybrakowania przez Zarząd Związku nieodpowiednich, i nabycia przy pomocy Związku reproduktorów rasy poprawnej, nie przeszedł, gdyż wydał się członkom zbyt radykalnym. — Natomiast uchwalono, iż związkowi mogą hodować cielęta tylko z lepszych pochodzących obór. — Dla przerycia tych obór, została wybrana Komisja, która zwiędziła lepsze obory w parafji kielmieńskiej i uznała za takie szes obór. — Jedną z tych obór należy do włościanina. — Co jesień we wrześniu mamy urządzać przegląd cieląt, należących do hodowców związkowych. — Po zorganizowaniu parafjalnych związków hodowlanych w całym powiecie rosieńskim, postanowiliśmy postarać się o uchwałę w naszym Towarzystwie rolniczym, żeby na wystawie w Rosienach były przyjmowane tylko okazy, oznaczane na przeglądach parafjalnych *).

Przewodniczący Kółek w okręgu kielmieńskim postanowili zjeżdżać się trzy razy na rok, wybierając na miejsce swych zjazdów kolejno jedną z parafji okręgu podczas zebrania Kółka. — Pierwszy nasz zjazd okręgowy odbył się w Krożach 29-go kwietnia. — Następny ma się odbyć w Skandwilach, we wrześniu.

Byłoby pożądanem, żeby ustawa i program działalności naszych Kółek zostały wydrukowane w dwóch miejscowych językach, w celu roz-

powszecznienia między ludem, a także należy wyjednać pozwolenie władzy na to, żeby patroni Kółek mieli prawo zwoływać zebrania przy zakładaniu Kółek, jak to już się praktykuje w gub. wileńskiej.

Tam, gdzie Kółka funkcjonują od dłuższego czasu, budzą one już pewne zainteresowanie między ludem. — W Krożach np., oprócz członków, stale bywa na zebraniach dość znaczna ilość gości i z zaciekawieniem słucha przebiegu rozpraw.

Na zebraniach Kółka w Stulgach i Kielmach debatowano między innymi i o wysłaniu członków na zebranie do Rosień. Objaw to dotąd. Widocznie budzi się pojęcie między ludem o doniosłości skupiania się nie tylko w obrębie swej parafji, lecz i w szerszych kołach.

Wyżej wymienione cyfry i szczegóły, dają mniej więcej pojęcie, czem są obecnie nasze Kółka. — Sądzę, iż na razie trzeba się tem zadowolić, gdyż charakterystyce bliżej, lub wydawać sąd o instytucji dopiero się rozwijającej, byłoby przedwczesnem.

Zdawałoby się, iż wobec wyraźnych i świątliwych zadań podjętej przez nas pracy, nie powinno być miejsca dla cieni. Tymczasem tak nie jest. Nie stanęliśmy jeszcze dotychczas ramię do ramienia, usiłowań naszych jeszcze nie wiąże nic złota. A przecież Kółka nasze mają na celu nie tylko podniesienie dobrobytu, nie tylko rozwój intelektualny mieszkańców tej ziemi naszej, lecz i zjednoczenie wszystkich warstw społecznych w zgodnej pracy, również i umoralnienie ludu.

Kończąc sprawozdanie, uważam za obowiązek wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy, uznając iż praca społeczna o tyle jest owocną, o ile jest zbiorową, okazali mi nie wspólnie w zorganizowaniu okręgu kielmieńskiego. — Przedewszystkiem zaś, wyrażam wdzięczność i uznanie pannie Celinie Lewoniewskiej z Bolcz, która, należąc do Zarządu Kółka w Stulgach, pierwsza z kobiet naszych wzięła czynny udział w podjętej przez nas pracy społecznej.

Jan Iwanowicz.

Przegląd prasy.

Z punktu widzenia zawodowego dziennikarza winni są ogromną wdzięczność tym 23 mężom, którzy ogłosili program „Stronnicwa Krajowego Litwy i Białejrusi“. W sezonie wakacyjnym, zwłaszcza tegorocznym, dostać taki pyszny materiał do artykułów — to prawdziwa gratka! Stronnicwo ma wszelkie szanse pozostania papierowem, ale ile papieru i inkaustu poświęcić będzie można na taką lub inną ocenę owego „programu“!

W dwóch ostatnich numerach „Kurjera Litewskiego“ w obronie nowego stronnicwa wystąpił jego wice-prezes, p. dr. Tadeusz Dembowski. Znany w mieście jako człowiek prawy i wybitny lekarz, autor pod względem polityczno-narodowym przedstawia rzadki okaz Koroniarza, zasymilowanego przez „tutejszość“. Artykuły jego są bardzo ciekawe i mówią daleko więcej, niż cały „program“, a zwłaszcza daleko wyraźniej i dobitniej. Gdybyśmy spotkali przedstawienie poglądów dr. Dembowskiego w jakimś „interview“ byłibyśmy pewni, że zasłot tu grube spalenie prawdy, skłonni jesteśmy nawet teraz do przypuszczenia, że autor nie potrafił ściśle sformułować swoich przekonań. Ale

ostatecznie liczyć się musimy z tem, co jest „czarno na białem“, zwłaszcza, że przed ogłoszeniem swoich artykułów dr. Dembowski prawdopodobnie naradzał się ze swymi kolegami, jak to zwykle w takich razach bywa.

Dr. Dembowski wyjaśnia przede wszystkim stosunek stronnicwa do polskości i w imieniu jego wyreka się zupełnie wyraźnie i dobitnie Rzeczypospolitej, jako Ojczyzny. Stosunek swój do niej panowie „krajowcy“ uotożsamiają ze stosunkiem Szwajcarów, mówiących po francusku, do Francji, lub mówiących po niemiecku, do Niemiec. Przynajmniej oni do kultury polskiej, wyciągają nawet stąd wniosek potrzeby autonomji Królestwa, ale stanowczo chcą zerwać wszelką łączność polityczną. W № 144 „Kurjera“ czytamy:

„Kulturalnie będąc Polakami, możemy i musimy występować za autonomją Królestwa, gdyż rozwój narodowej kultury jest możebnym tylko przy rozkuciu więzów, uzyskaniu swobod czynów, w które mogły się wcielić myśli narodowa, zwolniona od eksterminacyjnej walki z rusyfikacją.

Ale pogódźmy się z tą myślą, że my z tego skorzystamy tylko w sferze kulturalno-narodowościowej tak, jak cała Polska korzystała ze swobod, uzyskanych przez Galię. Dzięki tym swobodom tam rozwijała się myśl polska i stamtąd rozlewała się na pozostałe ziemie.

A więc jeszcze raz: kulturalno-narodowościowa jedność nie tylko z Królestwem ale ze wszystkimi częściami dawnej Polski — a polityczna i społeczna odrębność.“

Zrywając z Unją lubelską, p. dr. Dembowski pragnąłby jednak (w № 144 „Kurjera“), żeby program jego uznawano za patriotyczny-polski. Pretensja nieco dziwna. Niech autor wyobrazi sobie, że jakiś naturalizowany w Szwajcarii Francuz zwrócił się do Francji z przytoczonymi wyżej słowami i zażądał potem, by uznano jego poglądy za patriotyczno-francuskie i niech sam sobie odpowiedź doświadczy.

Podstawą pojęcia ojczyzny bywa zwykle uczucie, niepotrzebujące rozumowego dowodzenia. Dziwnem więc jest trochę, że dr. Dembowski chce nową swą ojczyzną „tutejszą“, że tak powiemy, wyfilozofować. Dowodzi przeto, że ilość Polaków w kraju naszym jest zbyt drobna i „nie wystarcza do połączenia politycznego Litwy i Białej Rusi z Koroną wbrew woli pozostałych mieszkańców tych krajów“.

Możnaby naturalnie wątpić, czy większość „pozostałych mieszkańców tych krajów“ ma jakąś określoną „wolę“ w tym kierunku, możnaby kwestjonować, czy „hałas, wszczęty przez Litwinów, (a raczej ich część) o oddzieleniu części suwalskiej gubernji od Królestwa na wypadek otrzymania autonomji“ mogą być uznane za dostateczny dowód tej „woli“, ale byłoby to rzeczą w danym wypadku zupełnie zbyteczną. „Połączenie polityczne z Koroną“ nie jest przez nikogo stawiane, jako zadanie realne. Obecnie może być mowa tylko o idealnej łączności politycznej, wpływającej jednak i na taktycę dzisiejszą. Jaką zaś byłaby „wola pozostałych mieszkańców“ w chwili, gdy połączenie polityczne mogłoby być postawione realnie, dziś przesądzać nie możemy. Unja Litwy z Polską, mimo nieistnienia wspólnej kultury, nastąpiła wskutek wspólności interesów politycznych, konieczności obrony od wspólnych wrogów. Czy wspólność interesów politycznych nie stanie się widoczną i „pozostałym mieszkańcom“ i czy nie wpłynie na ich „wolę“? W pewnej mierze bądź co bądź zależy to i od nas, od naszych wyznań i od naszej woli.

* W Kołtynianach i Skandwilach Kółka zorganizowały się najpóźniej, tam też stosunkowo działało najmniej. Lecz przewodniczący są dobrej myśli, mają nadzieję, że się praca tam rozwinie i Kółka odpowiedzą za nimi.

Kto ma prawo wyborcze w miastach i miasteczkach. Prawo udziału w wyborach do Dumy Państwowej w kurii miejskiej mają: 1) właściciele (lub w miastach lub miasteczkach; 2) właściciele zakładów przemysłowych i handlowych z całego powiatu, odpowiadający podatek procederowy (promysłowy); 3) opłacający podatek procederowy (promysłowy) od zajęć osobistych; 4) osoby, wynajmujące mieszkanie na własne imię; 5) osoby (prócz służby niższej i robotników), otrzymujące określoną gażę, lub emeryturę na służbie państwowej, lub w instytucjach ziemskich, miejskich i stanowych oraz na kolejach żelaznych. Właściciele nieruchomości, oraz opłacający podatek procederowy, lub mieszkaniowy (powinni jednak być zapisani z urzędu, powinni jednak sprawdzić w zarządzie miejskim (uprawie), czy nie zostali przez pomyłkę opuszczeni. Osoby, w mające mieszkanie na własne imię, ale nieopłacające podatku mieszkaniowego, powinni być zapisani w zarządzie miejskim (uprawie), samilub za pośrednictwem polskich komitetów wyborczych.

Posiadający emeryturę powinni również sami się zapisać i jako do wydziału przedstawić swoje książeczki emerytalne.

Czy to jest prawo? Zostało stwierdzone, że policja w wielu cyrkulach odmawia poświadczenia osobom, wynajmującym mieszkanie na własne imię w ten sposób pozbawia ich praw wyborczych.

Na nielegalne postępowanie policji i utrudnianie przez nią spełnienia obowiązku obywatelskiego skarżono się zarządowi miejskiemu i za pośrednictwem interpelowano aktekt p. policmajstra. Na cz. sekretarza rady miejskiej, p. policmajstra telefonował do wszystkich wicekierowników, aby przystąpiono do obowiazku natchmiastowego zaświadczenia zgłoszeń do wyborów małosensuowych wyborców.

Rozporządzenie p. policmajstra nie miało żadnego skutku. Czyżby w policji zapanowało rozpręczenie i dyscyplina rozluźniła się do tego stopnia, że każdy komisarz policji a nawet rewirów mógł prowadzić politykę na własną rękę i postępować według swego widzimisie.

W 1-y m cyrkule, kiedy stróż donosił o negdaj kartki mieszkańców tegoż domu, posiadających cenzus mieszkaniowy, p. sekretarz cyrkulu kazał mu przyjść nazajutrz, a nazajutrz (t. j. wczoraj) oddano te kartki do podpisywania rewirówemu, który oburzył się, że kartek jest za wiele (były tylko z jednego domu, ale Polaków), zwymyślał stróża, odpisał go do diabła — i nie podpisał.

Największe trudności robiła policja w cyrkulach 4-ym i 7-ym. W

czwartym cyrkule pozwolono na takie nadużycia władzy, że zmuszano skreślić wyrazy „Polak” i napisać na tem miejscu „Litwin” albo „Białorusin”, jak gdyby obowiązkiem policji było decydować, do jakiej to należy narodowości.

W rozsyłanych przez policję kartkach rubryka narodowość (nacionalnost) nie po to chyba została zaprowadzona, aby policja zmniejszała w własnej inicjatywy ilość Polaków w Wilnie.

Mamy nadzieję, że p. gubernator zechce wpłynąć na policję, by pilnowała tylko swego obowiązku i nie przekraczała zakresu swoich pełnomocnictw. Spodziewać się też mamy prawo, że zarząd miejski energiczniej niż dotąd stanie na straży praw obywatelskich mieszkańców miasta.

Trudne do uwierzenia. Z poważnego źródła dowiadujemy się, że pewien odłam Litwinów, nie chcąc mieć przy wyborach nic wspólnego z Polakami, ma zamiar rozpocząć starania u general-gubernatora o zaliczenie ich do kurji rosyjskiej.

Jeszcze tego brakowało. Z „Wileńskiego Wiestnika” dowiadujemy się, że Rosjanie z gubernji wileńskiej, którzy już mają ten przywilej, że z pośród siebie wybierają aż dwóch posłów do Dumy, mają jeszcze pretensje, aby dać im ponadto głos w wyborach ogólnych i w ten sposób podwójnie głosować: w swojej uprzywilejowanej kurji i w grupie wszystkich innych wyborców gub. wileńskiej.

Miasteczka. Żydzi już zwrócili uwagę na miasteczka zebrań żydowskich działaczy społecznych w Wilnie, które się odbyło z inicjatywą p. M. Ostrogorskiego i żydowskiej grupy narodowej, pod przewodnictwem p. I. Romma i z udziałem delegatów z miasteczek postanowiono w każdym miasteczku mieć przynajmniej choć jednego korespondenta, jeżeli nie komitet lokalny żydowski.

Zwróćmy uwagę na miasteczka. W wielu miasteczkach ludność katolicka przeważa liczebnie nad żydowską, na co powinniśmy zwrócić uwagę w swojej działalności wyborczej.

Oto np. w trockim powiecie na 8 miasteczek w 4-ch przeważa ludność katolicka.

Nazwa miast.	Ilość kat.	żydów.
Troki	1,229	1,102
Stoklinki	1,359	808
Olkieniki	1,360	1,126
Olita	933	753

(Cyfry wzięte ze spisu jednodniowego ludności 1897 r.)

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 5 (18) lipca Antoniego Zakarkaja W. — według nowego stylu Szymona z Lipnicy W. Jutro: Izajasza Pror. i Dominiki P. M. — według nowego stylu Wincentego a Paulo.

— Z Teatru Polskiego. Dziś po raz pierwszy „Meżowie bawia się”, wesoła farsa w 3 aktach z francuskiego Marsa i Barrégo. Główne role odegrają panie: Jakubowska, Szymańska, Górska, Daniłowiczówna, Prochaskowa, oraz pp. Okornicki, Ryll, Ryszkowski, Prochaska, Dybizański, Oranowski, Lochman i inni. Jutro „Hulaj dusza”, widowisko sceniczne w 7 obrazach z tańcami i śpiewami. P. Ryll odśpiewa nowe kuplety.

— Interesujący benefis. Dyrekcja Teatru Polskiego udzieliła cenionemu artyście i współreżyserowi, p. Kazimierzowi Okornickiemu, urlopu na wyjazd do Karlsbadu, dla poratowania zdrowia. Na krótko przed wyjazdem p. Okornickiego odbędzie się we czwartek d. 12 (25) b. m. jego benefis. Artysta wybrał na to przedstawienie doskonałą farsę z francuskiego „Człowiek o stu głowach”. Spodziewać się należy, że w dniu tym Teatr będzie wypełniony po brzegi — zarówno sztuka, jak osoba artysty, niezawodnie ściągają na widownię licznych jego przyjaciół i wielbicieli talentu.

Nadmienić przytem wypada, że benefis p. Okornickiego będzie jedynym w sezonie letnim, udzielonym został przez Dyrekcję w uznaniu zasług, jakie położył dla naszej sceny.

— Towarzystwo popierania sztuki scenicznej. Na odbytej wczoraj naradzie grono osób postanowiło zawiązać towarzystwo, mające na celu popieranie teatru polskiego w Wilnie. Postanowiono opracować odpowiednią ustawę i złożyć ją władzom do zalegalizowania.

— „Plotka Wileńska”. Pan Stanisław Jarocki prosi nas o zaznaczenie, że z dniem 3 (16) b. m. wystąpił z redakcji „Plotki Wileńskiej” i przestał być jej kierownikiem artystycznym.

— Wzajemna asekuracja. Za pozwoleniem ministerjum spraw wewnętrznych w gub. wileńskiej założono Towarzystwo wzajemnej asekuracji od ognia budynków wiejskich i miejskich.

Budynki drewniane mogą być asekurowane do wysokości 3000 rb., muirowane zaś — 5,000 rb. Fabryki i zakłady, pracujące przy pomocy ognia, nie asekuruje się, jak również łaźni i kuźni.

Osoby, pragnące zaasekurować budynki, mogą składać deklaracje według ustanowionych szematów w Zarządach gminnych, lub też gubernjalnych. Blankiety wydają bezpłatnie zarządy gminne, które udzielają wszelkich objaśnień, dotyczących się zarówno wysokości premji asekuracyjnych, jak i innych warunków asekuracji.

Deklaracje są przyjmowane w następujących terminach: w r. 1907 od 1 lipca — 15 sierpnia, w r. 1908 zaś od 1 lutego — 1 marca i od 1-go lipca — 1 sierpnia.

— Szowinizm żydowski „Siew. Zap. Gotosu”. „Siew. Zap. Głos” w swoim

przesadnym patriotyzmie żydowskim traci krytycyzm i ignoruje fakty, albowiem po tem wszystkim, co się działo w drugiej Dumie, gdzie kadeci byli nastroszeni bardzo ugodowo względem rządu, a Polacy więcej opozycyjni, powtarza ograną arję fałszywą „o polskim bloku reakcyjnym”, który w zeszłym roku nie pozwolił przejść z Wilna — kadetowi, p. Gruzenbergowi, a dał Polaka.

„Umiarkowany” Polak szedł razem z opozycyjnem Kołem Polskiem, a Gruzenberg, gdyby był nawet najbardziej „lewym” kadetem, musiałby iść w Dumie, jako kadet, razem z wielu umiarkowanymi w swej opozycji — kadetami.

— Stypendjum polskie przy uniwersytecie fryburskim. Na rok szkolny 1907/8 wakuje stypendjum fryburskie z fundacji ks. Czartoryskich (1,200 fr.), przeznaczone dla ucznia jednego z uniwersytetów krajowych, Polaka, religji rzymsko-katolickiej, poświęcającego się naukowi historyczno-filozoficznemu, lub filologiczno-literackim, który pragnie uzupełnić swe studia na uniwersytecie fryburskim. Podania, adresowane do Zarządu Muzeum ks. Czartoryskich, wraz ze świadectwami z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (colloquia) i z dowodem znajomości języka francuskiego, lub niemieckiego, przesyłać należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse) do dnia 17 (30) lipca r. b.

— Nowy rodzaj „zbrodni”. Cesarz, pisze „Minskoje Słowo”, zmniejszył z 36 do 12 liczbę polskich przedstawicieli z kraju „Prywiślanskiego”. Więc byłoby zbrodnią kompletować skład „Kola” przez przedstawicieli „kraju Zachodniego”. Wybierając Polaka, „szło się nie tylko przeciwko rosyjskim interesom państwowym, ale także przeciwko reformie wyborczej” — tak pisze „Minskoje Słowo”, a stąd morał: kto protestuje przeciwko nowej ustawie wyborczej, ten wybiera Polaka. Może opozycjoniści żydowscy zechcą w ten sposób wyrazić swoją opozycyjnosc, że zamiast za jakimś pół-Żydem pół-Rosjaninem w rodzaju Gruzenberga głosować będą za Polakiem.

— Banda oszustów w Wilnie. Jeden z naszych czytelników donosi nam, że w Wilnie grasuje od pewnego czasu bezkarnie banda oszustów. Pannowie ci proponują upatrzonej ofierze nabycie fałszywych pieniędzy, którymi właściciele są prawdziwi i przy pomocy zręcznych sztuczek wyłudząją znaczne sumy. Policja mogłaby doprawdy położyć kres tym „operacjom”.

— Sumienny dorożkarz. Przed kilku dniami dorożkarz № 413 odniósł do policji 4 obligacje storublowe (4 1/2 procentowe) Petersburskiego Tow. Kredytowego miejskiego, pozostawione w dorożce przez jakiegoś pasażera. Prawy właściciel zgubę odzyskać może w kancelarji policmajstra.

— Strajk furmanów. Furmani, którzy pracują przy zwózce drzewa w składach drzewnych dn. 2 b. m. przedstawili swym pracodawcom żądania, którym zadośćuczyniono natychmiast. Żądania były następujące: 1) zwiększenie pracy zarobkowej o 1 rb. na tydzień, 2) praca od g. 7 rano do 7 wieczorem, 3) 1 i pół godziny wypoczynku na dzień, 4) w ciągu roku 2 tygodnie odpoczynku, 5) na wypadek choroby robotnicy w ciągu pierwszego miesiąca otrzymują pełną gażę, w ciągu 2-go połowę i w ciągu 3-go jedną trzecią część, 6) pomoc lekarska, 7) w razie zwolnienia bez powodów poważnych gospodarz płaci za 3 miesiące i 8) za czas strajku płaci gospodarz.

— Z sądu wojennego. Wileński sąd wojenny d. 3 b. m. rozpoznawał sprawę korneta dragonów, Grzegorza Goca, oskarżonego o przekroczenie władzy. Oskarżonego skazano na rok twierdzy.

— Piekarze. 17 żydów właścicieli piekarni zwróciło się do gubernatora z prośbą o zatwierdzenie spółkowego składu produktów, potrzebnych dla piekarni, istniejącego już w Wilnie od marca i o pozwolenie założenia w Wilnie piekarni centralnej. Skład spółkowy znacznie zmniejsza koszt wypieku chleba.

— Zamiatanie chodników. Policmajster wileński wydał rozporządzenie, by stróże przed zamiataniem ulic obficie polewali je wodą.

— Awans p. Matsona. Prezes „Związku kresowego”, p. Matson, kierownik robót technicznych na kolei Poleskiej, awansował na stanowisko naczelnika służby materialnej.

— Süd-express. Pociąg Süd-Express, Petersburg-Nizza-Cannes, wobec słabej frekwencji pasażerów podczas lada w r. b. został odwołany. Dla powzięcia decyzji, czy na czas zimowy ma być uruchomiony, obecnie w Wiedniu zebrała się komisja, złożona z przedstawicieli Tow. wagonów sypialnych i wszystkich kolei zainteresowanych.

— Wyrodna matka. D. 2 (15) lipca w w. ustępie (ul. Niemiecka № 3) znaleziono zwłoki nowonarodzonej dziewczynki i odesłano je do prosekutorjum szpitala Sawicz. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że wyrodną matką jest właścianka Emilia Kolendo.

— Na gorącym uczynku. Na zaułku Zamkowym ujęto onegdaj niejakiego Rachila Starza na kradzieży woreczka z pieniędzmi, należącego do p. Małgorzaty Bobońskiej.

— Podruczenie dziecka. Onegdaj przy ul. Nowogrodzkiej znaleziono tygodniowego chłopca, a na cmentarzu Rosa dwutygodniową dziewczynkę.

— Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Elżbieta hr. Komar, dr. Aleksander Lipko. Hotel Europejski: ob. Aleksander Bialozor, ob. Ignacy Adam Czeczott, ob. Jerzy hr. Czapski, ob. Stanisław Kozakowski, ob. Józefostwo Korsakowie, ob. Adam książę Lubomirski, ob. Mikołaj Nasakin, inż. Stefan Richter.

— Świąteczny. Powiatowy isprawnik zwrócił się do gubernatora; prosząc o podjęcie starań w celu dokonania zmian w zarządzie policyjnym m. Świą-

FELJETON WILENSKI.

— Jak się masz?
— Nie mam się wcale — mówił do mnie mój kolega szkolny, którego spotkałem na Prospekie i, idąc ku — ty, co wiesz wszystko, powiedz mi, Chochole, co to jest życie?
— Hm, cóż ci to, taki jakiś jesteś zgorzkniały, ale jeżeli chcesz wiedzieć co to życie, przytoczę ci słowa jednego z mędrców, czy poeci, który rzekł, że życie — to jedno ciągle nieporozumienie.
— Słusznie, nieporozumienie, ale to mało... wolę tego salonowego poete, co powiedział, że jeżeli życie jest kontradansem — to do choroby ciężkiej z takim tańcem.
— Znałem cię dawniej, w szkole, byłeś niemal burżujem za młodości, zdawało się, że umiałeś życie urządzić, dziwił mnie wprost takie słowa w twoich ustach.
— Bo wystaw sobie, można było żyć, i świat nawet jest niezłoty — ale wiesz, że wypada i niewygodnie, te konwenanse zabijają wprost nęgiąją karku, są nie do zniesienia, wagi, i, bo ja wiem, nie mogę sobie znaleźć miejsca wygodnego tu na tym placu padole.
— Żeby cię dobił, powiem, że nawet nie wypada, żebyś ty to mówił.

tam, nie mogę ujrzeć pani naprzykład w białej spódniczce i kaftaniku — czy matinetce białej pod szyję? — To nie wypada, odpowiada mi. — A więc wypada, że w tej chwili oglądam piękny biust pani, korzystając ze stroju jej balowego i decolte. — Impertynent — wyrzekła i siadła zdaleka odemnie obok matkującej jej ciotki... czy można, powiedz proszę, wytrzymać na świecie w takich warunkach.
— Nie chciałem przerywać mu rozmowy, słowa bowiem płynęły z ust mojego kolegi, jak potok górski, złowrogi.
— Albo tu w „Plotce” śmieją się z ciebie, kontynuował, że Nadświdrzańska napisała przez ż. Ja do jednej panny napisałem marzę też przez ż, odpisała mi na to, że ona „marzy zawsze przez ż”. Nie było co robić, kropnąłem, że u mnie marzenia, są wynikiem miłości, wyobraźni, duchowego uniesienia i t. d., ale powiedz, czy można żyć na ziemi, gdzie panny marzą przez erzet. Bo podobno taki Słowacki miał ortografję pod zdechłym Azorkiem, a jednak i ty i ja chcielibyśmy i w tych warunkach być Słowackim, co?
— Nie przeczę, ale nie przeczę również, że ten kawałek jest do wycipny.
— Przerwał się potok goryczy z ust mego kolegi, ale nie nadługo.
— Czy można żyć w takim społeczeństwie, zważ, wybory na nosie, walka przed nami poważna... a tu pies kulawy ogonem nie traci w tej sprawie. Mówiłem z jednym z filarów „krajowego”. Jest zdania, że to samo się robi. W przeszłym

roku krzyżeli na „narodową”, która zajęła się pracą przedwyborczą i zdzialała wiele, pokazuje więc teraz co umiecie, jeżeli „narodowa” źle robiła...
— Znam tu jednego jegomościa, zdolny, wykształcony, sprytny, od lat prawie dziesięciu usunął się od wszelkiego życia społecznego, a służył tu w jednej znannej instytucji i był nb. bardzo tam ceniony, czemu, pytam razu jednego, nie zechcesz pan wziąć udziału w życiu społecznem? Spojrzył na mnie okiem zdziwionem. Czemu? — powtórzył — o! młodzieńcze, podobna mi się twój zapal, ale jak w Wilnie pomieszkaż, prysnie on niebawem! Zasepił się. Młodzieńcze, w Wilnie teraz nie można jeszcze służyć sprawie, tu trzeba wysługiwać się osobistościom, nie dorosło Wilno do tego — nie, i co gorzej, przy naszych stosunkach nie prędko dorosnie.
— Czemu tak pan sądzi?
— Lat 8 służyłem, wiesz pan gdzie, marne wynagrodzenie, ale sądziłem, że służyć sprawie ogólnej, instytucja kredytowa, tego owego. Z miejsca przekonałem się, że jestem w błędzie, nie ma sposobu służyć ogółowi w naszych warunkach, bo musisz, nie wykręcisz się, wysługiwać się jednostce. Potrzebowałem 8 lat, żeby przekonać się o tem snadnie i postawiłem krzyżyk na tym interesie, nie namówisz mnie na służbę.
— Miał rację, musiałem to przyznać. Ale swoją drogą my Polacy, tu, w gruncie rzeczy mamy wiele wad, tak wkorzenionych głęboko, że nie prędko ich potrafimy pozbyć się.
— Naprzykład mówimy: „Koronia-

rze blagierzy”, ale o ile koroniarzka blaga jest mniej szkodliwa, niż nasza blaga. Tam blaguje każdy do procesu blagowania, każdy to widzi, czuje, bywa to najczęściej śmieszne i zabawne. U nas zaś każdy poważny i szanowny Litwin za blaguje w ten sposób, że nie zanotujesz tego odrazu, a blaguje on, żeby swój interes ukuć. Każdy potrafił tobie powiedzieć ciepłe słówko w potrzebie, ale to tylko w tej myśli, że temu, któremu mówi, jest to przyjemnie, a jemu to w żadnym razie szaszkodzić nie może. Zwrócisz się do kogo z prośbą jakąś nie nagłą, naprz. „rzeknij tam przy okazji X-owi słówko za mną, zaley mi na tem” czy coś podobnego; najsojleniej ci obieca, pochwali twe zamiary i t. d., ale żeby był najlepszego o tobie zdania, bądź pewien, że nie dla ciebie nie zrobi. Zrobisz komu wielką przysługę.
— Czemu ci potrafię odwzajemnić się mój drogi?
— Ależ ja zrobiłem to, bo uważałem za swój obowiazek uczciwego człowieka.
— W każdym razie rachuj na mnie, jak na Zawiszę, w razie wypadku.
— Przechodzi miesiąc, drugi, spotykam go na ulicy.
— A servus, co słychać? z radością miną cię wita.
— Żle słychać, dziś obiadu nie jadłem, może mi pożyczysz 5 rb.
— Wiesz, taka suma, że nie warto o niej mówić, ale trzeba takiego pechu, że przed chwilą wysłałem przekaz z banku do Y na taką i taką sumę i chwilowo mam w kieszeni tylko parę złotych dro-

bych. — Były pieniądze ale „wyszły” — zdowcipkował na końcu.
— Przepraszam cię serdecznie.
— Ależ to ja cię muszę przeproszać, mój drogi — zblagował tak, że nie czujesz do niego urazy, a on wyszedł z interesu cało i przyjaciela nie stracił.
— Mamy taką masę wad ukrytych, wrodzonych, które ujawniają się rażąco. Naprz. byłem niedawno na cmentarzu na Rosie, Bernardyńskim i Luterzańskim.
— Na Rosie i Bernardyńskim otoczenie z natury cudowne, las, wzgórze, słowem sama natura stworzyła to piękno. Rzucisz okiem na mogiły, najwyżej co 10-ta siaka tako uporządkowana, reszta, a w tej liczbie i groby ludzi, społeczeństwu zasłużonych, opuszczone, nieuporządkowane, zarosnięte, kwiatka jednego, albo krzewiny zasadzone nie spozstrzeżesz; na Luterzańskim wprost przeciwnie. Wydma, góra, jednak zasadzone aleje, które teraz dają już i cień, i robią wrażenie parku lub ogrodu jakiegoś, a mogiły otoczone są taką opieką, takim staraniem, że aż lubo patrzeć. Każda uporządkowana, ogrodzona, chociaż biedny, ale na każdej stoi krzyżyk, kwiecica, krzewów masę, a jeżeli, co bardzo rzadko, dojrzyysz jaką opuszczoną mogiłę, wiedz napewno, że to jaka ewangeliczka wyszła za mąż za katolika i zmarła... a jej grób w poniewierze i opuszczeniu. Jak chcesz bracie, ale to takie charakterystyczne.
— Oj, caszy, caszy, ani była, ani paszy, ani uczciwości ludzkiej! — jak mówi Tadrachowa w „Moralności Pani Dulskiej”. Chochof.

